



Kto pyta, nie błądzi (17 marca 2015)

2015-03-17

Nie jest trudno wyrzucić w błoto miliardy złotych. Wydać je sensownie - to już zupełnie inna sprawa. Otwarcie w Warszawie drugiej linii metra stało się pretekstem do ożywionej dyskusji w krakowskich mediach na temat tego, kiedy i my doczekamy się podobnej uroczystości z przecinaniem wstęgi. Mam wrażenie, że autorzy tych dywagacji nie chcą zauważyć, że porównywanie sytuacji Krakowa i Warszawy w tej sprawie nie tylko jest niemożliwe, ale również niepoważne.

„W stolicy druga linia, a w Krakowie tylko debata” – takim tytułem redakcja opatrzyła artykuł przedstawiający opinie pracowników krakowskich uczelni technicznych w sprawie budowy metra w Krakowie. Cóż on sugeruje Czytelnikowi niewąglbiającemu się na co dzień w temat? Warszawa jest aktywna, w Krakowie władze miasta jedynie gadają, zamiast wziąć się do roboty i spełnić „wolę mieszkańców” (dlaczego napisałem to w cudzysłowie, wyjaśnię za chwilę).

„[Warszawa] Jest bardziej przygotowana do dalszej rozbudowy metra, niż Kraków do stworzenia pierwszej jego nitki” – pisze dziennikarz, czyniąc – jak rozumiem – zarzut władzom miasta. Na początek przypomnę więc kilka faktów, o których autor zdaje się zapominać. Projektowanie dzisiejszego warszawskiego metra zaczęło się ponad 40 lat temu. Decyzję o jego budowie podjęła Rada Ministrów w 1982 r., co po stanie wojennym było decyzją polityczną. Budowa pierwszej nitki o długości 23 km trwała 25 lat. Drugiej, 6-kilometrowej, krócej, bo pięć lat. Nie powinno więc być sensacją, że warszawska inwestycja jest „bardziej przygotowana”. Nie wspominam już o kwestiach finansowania jej z budżetu centralnego, na co Kraków – realnie patrząc – ma niewielkie szanse.

Technicznie rzecz biorąc...

Czy to oznacza, że jestem przeciwnikiem budowy metra w Krakowie? Odpowiem na to pytanie po raz kolejny: nigdy nie ukrywałem, że podchodzę do sprawy sceptycznie. Nie zgodzę się jednak z tezą, że moje wątpliwości spowodują – co często mi się zarzuca – że inwestycja nie dojdzie do skutku. Zanim jednak wbijemy pierwszą łopatę pod budowę metra, konieczne jest wyjaśnienie kilku ważnych kwestii, przede wszystkim finansowych. Kraków musi mieć pewność, że będzie miał wsparcie finansowe ze środków zewnętrznych, bo o budowie metra z budżetu miasta nie może być mowy. To koszt od kilku do kilkunastu miliardów złotych i ponosząc go, na wiele lat musielibyśmy zrezygnować z jakichkolwiek innych inwestycji w Krakowie. Musimy też mieć możliwie szczegółowe wyliczenia kosztów utrzymania metra – a szacuje się obecnie, że może to być kwota rzędu 150 mln zł – by móc odpowiedzieć sobie na pytanie, z jakich wydatków Miasto musiałoby co roku rezygnować, by te koszty ponieść. Z takich problemów mieszkańcy muszą sobie zdawać sprawę już dziś, by po pierwszej euforii, że mamy w Krakowie metro, nie czuli się rozczarowani i zaskoczeni informacją, że miasto co roku dopłaca do niego sporą kwotę.

Kolejny problem to wyznaczenie trasy przebiegu linii metra. Nie chodzi przecież o to, by połączyć ze sobą „sypialnie” Krakowa. Temu służą tramwaje i autobusy. Uważam, że budowa metra powinna się łączyć z projektem „Nowa Huta Przyszłości”, gdzie w jednym miejscu docelowo skupionych zostanie 40 tys. miejsc pracy. Jestem przekonany, że gdy uda się zrealizować ten projekt, metro będzie niezbędne.

Szanuję bardzo opinię profesorów Akademii Górniczo-Hutniczej – zwolenników budowy metra.



Nie wątpię, iż mają rację, mówiąc, że nie ma żadnych technicznych przeciwwskazań do jego budowy, że tunele na odpowiedniej głębokości nie zagrażą krakowskim kamienicom. Jestem przekonany, że są gotowi udzielić Miastu wszelkiej niezbędnej pomocy przy realizacji tej inwestycji. Urzędnicy i radni miasta muszą jednak wziąć pod uwagę nie tylko aspekty techniczne. Właśnie dlatego powołałem zespół złożony z ekspertów. Chcemy również sporządzić całościową analizę systemu transportowego Krakowa. Wierzę, że pozwoli to znaleźć odpowiedzi na pytania czy? jakie? gdzie? i za ile? metro w Krakowie.

Płać i płacz

Może ktoś zapytać, jak się to ma do wyników referendum, w którym mieszkańcy powiedzieli, że życzą sobie metra. Myślę, że mieszkańcy jeszcze bardziej niż pośpiechu przy realizacji tego życzenia chcą mieć pewność, że inwestycja o tak wielkiej wartości jest przemyślana i będzie dobrze im służyć. Dziwię się więc trochę bardzo jednostronnej, entuzjastycznej narracji niektórych krakowskich mediów. Czas na szukanie odpowiedzi na wszystkie ważne pytania dotyczące metra w Krakowa jest właśnie teraz. Jeżeli podejmiemy decyzję i rozpoczniemy budowę, to przyjdzie nam już tylko za nią płacić. I zrobimy teraz wszystko, by przy tym nie płakać.